Nr. 216. We Lwowie, — Czwartek dnia 22. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.**— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 21. września.

Poniżej podajemy urzędowy program podróży ministra Gautscha do Galicji wraz z jednym komentarzem urzędowym a drugim półurzędowym. Podaliśmy te komentarze z powodu, że może kiedyś na nie wobec sfer rządowych powołać się nam wypadnie. Cokolwiek nam prawią te komentarze o sympatjach dla Galicji, może być szczerą prawdą. Czy ta prawda dopisze w chwili, gdy sympatji dowieść wypadnie uczynkiem — obaczymy. Na każdy sposób komentarz urzędowy nieszczerze miga fakultetem lekarskim dla Lwowa — a co znaczy w Austrji w pewnych ustach wyrażenie, że się zadośćuczyni potrzebom rzeczywistym, prawdziwym, o tem byłoby bardzo wiele do mówienia. Wielce ważnem jest upomnienie obu komentarzy, aby nasze sfery szkolne otwarcie wyłuszczyły ministrowi potrzeby naszego szkolnictwa, o ile to w tym błyskawicznym przelocie p. ministra da się uczynić. Minister mógłby się w danym razie powołać, że przecie gdy zwidzał Galicję, o tem i owem wcale mu nie wspominano.

Poruszona przez staroczeską *Politik* myśl decentralizacji spraw oświaty w Austrji została przychylnie przyjętą w konserwatywnych kołach niemieckich. Organ ich *Grazer Volksblatt* zupełnie się pisze na nią, dodając nawet żądanie zupełnego zwinięcia ministerstwa wyznań i oświaty. Pismom centralistycznym, które uderzyły na ową myśl decentralizacji, odpowiada organ konserwatywny, że „jeśli niemiecko-liberalne stronnictwo ze stanowiska narodowościowe o pragnie podzielenia Czech pod względem kulturowym, sądowym itd., to taksamo powinnoby zezwolić na narodowościową decentralizację szkolnictwa". *Stara Presse* usiłuje myśl tej decentralizacji podać w śmieszność. Zapewne przekona się wkrótce, że to rzecz arcypoważna i będąca na czasie.

Między Słowieńcami coraz bardziej wzmaga się opozycja przeciw dr. Gautschowi. Wychodzą na jaw ciągle nowe a bardzo jaskrawe fakta.

Z Pragi d. 20. bm. donoszą: „Zwołany na wczoraj do Nowego Bydżowa tabor czyli mityng przeciw ministrowi Gautschowi, został przez starostwo ze względów porządku publicznego zakazany. Komitet, którego rekurs wniesiony do namiestnictwa dotąd nie został załatwiony, zaprasza dziś w rozlepionych ogłoszeniach na nowy tabor, odbyć się mający w dniu 28. bm. Na porządku dziennym znajduje się jedyny punkt: „Nasze stosunki szkolne." W odezwie napisano: „Nasze szkoły mają być zniesione, a naszym synom odebraną będzie możność kształcenia się w czeskich zakładach. Nadchodzi ów czas gniotącej ciemnoty, jaka już istniała przed rokiem 1848." Gdyby tabór ten znowu został zakazany, natenczas oprócz zażalenia, jakie reprezentacja miejska wniesie do trybunału państwowego, wręczy jeszcze przez osobną deputację prezydentowi ministrów hr. Taaffemu memorjał w sprawie szkolnej."

Jak słychać, niemiecko-austrjacki traktat handlowy został na jeden rok przedłużony.

Artykuł *Timesa*, organu bardziej jeszcze zimnego niż wogóle bywają Anglicy, podnoszący z radością serdeczne przyjęcie, jakiego eskadra angielska doznała w Wenecji i Tryeście, bardzo niedokładnie był telegrafowany. Mówi on jako o fakcie rzeczywistym, o sojuszu między Anglią, Austrją i Włochami. Rzecz jasna, że i Niemcy, jakkolwiek pod pewnym względem odrębne zajmują stanowisko, przystąpią do tego sojuszu, i to może było głównym celem podróży Kalnokiego do Friedrichsruhe. Przystąpienie Anglii do sojuszu środkowo-europejskiego (Niemcy Austrja, Włochy), jest rękojmią pokoju „przeciw rewolucyjnym zapędom na Wschodzie europejskim", a oraz rękojmią zwycięztwa, gdyby wojna nieuniknioną się okazała.

Drogą na Paryż znowu się pojawia pogłoska, że w październiku nastąpi zjazd cara z Wilhelmem; miała ona wyjść z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Jest to nieprawdopodobnem. Półurzędowa *Kölnische Ztg.* ciągnie już bilans z niedania się zjazdu i pisze:

„Wobec niedwuznacznego usposobienia społeczeństwa rosyjskiego, car musiałby się zdobyć na pewną odwagę, gdyby chciał był odwidzić naszego sędziwego monarchę, ale też dlatego gotowaby była Rosja robić sobie pretensje do wdzięczności Niemiec. Obecnie jak Rosja, tak i Niemcy odzyskały swobodę działania, i mogą tem mocniej na guz zacieśnić sojusz swój z Austrją, im mniej na Rosję oglądać się odtąd potrzebują. Między austrjackim a niemieckim poglądem na sprawę bułgarską zachodzi jeszcze niejaka różnica, ale ta dzisiaj nic już nie znaczy. Pozostawiamy Rosji zupełną swobodę w Bułgarji, ale odkąd przepadła dla nas nadzieja przejednania Rosji, nie może być zadaniem naszem, abyśmy w drodze dyplomatycznej gięli opór sił opornych, jakie się przeciw planom rosyjskim ruszają w Europie."

Vossische Ztg. powiada dosadnie, że Niemcy odtąd nie będą myślały strzelać z dział swoich na wróble orjentalne.

Z drugiej strony pisma rosyjskie nanowo podejmują walkę przeciw rządowi niemieckiemu. *Petersb. Wiedom.* podnoszą, że ks. Bismark cały półwysep Bałkański oddaje pod wpływy Austrji „naszego największego nieprzyjaciela," a kanclerz Rosji nie odparł ciosów zadanych pod fałszywym pozorem przyjaźni. Niemiecka polityka zdąża do podkopania samoistności Rosji i do szkodzenia jej pod względem ekonomicznym. Naród rosyjski całkiem się zgadza na to, aby Rosja wycofała się z trójcesarskiego związku, i błogosławi ten postępek.

Hr. Herbert Bismark ma się pojutrze udać do Friedrichsruhe na bardzo ważną naradę.

Szesnastoletni syn Schnaebelego, który dnia 14. b. m. na drodze do Cheminoi przylepiał na drzewach podburzające plakaty, został przy przejściu granicy aresztowany i oddany sądowi w Metz.

Jak słychać, zamierza sułtan przybyć do Berlina.

Według Ajencji Havasa sesja parlamentarna we Francji zostanie otwartą pomiędzy 15. a 20. października. Otwarcie jej chcą deputowani radykalni stanowczo przyspieszyć. Przyczyną tej gorliwości jest pismo hr. Paryża. Prezes gabinetu Rouvier pragnie z innego powodu przyspieszenia sesji parlamentarnej, życzy on sobie, ażeby budżet nadzwyczajny zniknął jak najprędzej z widowni; dojść zaś do tego może tylko przy pomocy pożyczki albo przez radykalniejsze jeszcze oszczędności, o powiększaniu bowiem dochodów nie ma obecnie mowy.

P. Rouvier zawiadomił przewodniczącego komisji budżetowej, Peytrala, że rząd wkrótce przedstawi komisji szczegółowy wykaz dochodów i wydatków w Tonkinie. Dzienniki zaczęły tymczasem ogłaszać poufne relacje deputowanego p. Lannessan, który wysłany był na Wschód przez rząd. Relacje te przedstawiają stan Tonkinu w świetle bardzo niepomyślnem.

W północnej Francji mają przeciągać tysiące robotników. Rozlepione plakaty w Roubeaux, zapowiadają rabunki.

Z Rzymu donoszą, że zeszłej nocy rzucono na Watykan 8 petard, a sprawcy zamachu uciekli.

Według wiadomości petersburskich z d. 20. bm. Ejub chan wydał proklamację do mieszkańców północnego Afganistanu, wzywając lud do powstania przeciw najemnikowi angielskiemu, Abdurrahmanowi.

Sprawa bułgarska.

Zdaje się, że stanowisko Niemiec w sprawie bułgarskiej najlepiej określa berliński korespondent londyńskiego *Standarda*, który z kompetentnych źródeł czerpie. Korespondent ten pisze:

„We wszystkich sprawach, odnoszących się do Bułgarji, zajmują Niemcy tylko teoretyczne i ściśle legalne stanowisko i w postawie tej wytrwają bez względu na to, co uczynią inne mocarstwa. Nie znaczy to wszakże, żeby Niemcy mogły popierać Rosję. Niemcy zbyt mało są interesowane, żeby mogły inaczej, jak w sposób akademiczny, traktować sprawę bułgarską. Skoroby Niemcy okazały przychylność dla ks. Koburga, to fakt ten wyzyskanoby w Rosji bezzwłocznie przeciw Niemcom. Z drugiej strony zaś, obecna postawa Niemiec jest nieszkodliwą dla księcia Ferdynanda, a zarazem odbiera panslawistom wszelki pretekst do obwiniania Niemiec, jakoby się przyczyniły do osiągnięcia tronu przez księcia. To też książę Bismark wytrwa w neutralności względem sprawy bułgarskiej, przedewszystkiem choćby dla tego, że w Berlinie utrzymuje się przekonanie, iż Rosja mimo pogróżek nie wystąpi czynnie w Bułgarji. O wyjściu Rosji z obecnej biernej postawy powątpiewają z powodów następujących: 1) finansowego niedomagania rządu rosyjskiego; 2) z powodu spóźnionej pory jesiennej i 3) z powodu silnej niechęci cara do wojny. Turcja zresztą, tak samo jak Rosja, nie myśli przedsiębrać rzeczywistych kroków przeciw księciu Ferdynandowi. Opozycja Porty objawia się tylko ze względów na Rosję lub z obawy przed nią. Wszystko zatem zależy od tego, czy się powiedzie Bułgarji wewnątrz rozwinąć bez przeszkody, i czy książę Ferdynand będzie w stanie utrwalić swoje stanowisko, np. przez zażegnanie niesnasek stronnictw w księstwie, które Rosja oczywiście ciągle stara się o ile możności pogorszyć. Jeżeli się księciu powiedzie uniknąć konfliktu, to się stanowisko jego w Bułgarji utrwali, ponieważ sankcja mocarstw, wcześniej czy później, może być uzyskaną. Nawet Rosja sama i Francja pogodziłyby się w końcu z regulacją, którą Bułgarja sobie dała przy pomocy księcia. Gdy więc ani Rosja, ani Francja nie mogą rozpoczynać wojny z Bułgarją lub o Bułgarję, to nie ma żadnej podstawy i obawy zawikłań wojennych."

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola: „Utrzymują tutaj, że Porta na teraz za ukończoną uważa swoją dyplomatyczną akcję w sprawie wysłania jen. Ernrota. Według wszelkich oznak bowiem do podejmowania dalszej akcji w tym kierunku nikt obecnie nie przywiązuje wagi. Natomiast widoczne są ciągłe dyplomatyczne napierania na Portę, ażeby ją przekonać o konieczności podjęcia kroków przeciwko sprzecznemu z traktatem berlińskim stanowi rzeczy w Bułgarji, wynikającemu z pobytu i wykonywania władzy przez ks. Ferdynanda w Bułgarji. W tureckich kołach rządowych obawiają się represaliów na polu ekonomicznem i w Azji Małej ze strony Rosji, a to tem więcej, że koła te miały się dowiedzieć o wpadających w oczy zarządzeniach na Kaukazie, gdzie obecnie w. ks. Michał Mikołajewicz fortyfikacje zwiedza."

Nowoje Wremia, które dotąd ciągle domagało się zbrojnej interwencji Rosji w Bułgarji, oświadcza w ostatnim artykule, że Bułgarja dla Rosji stracona, i że nie ma już sposobu pozyskania jej dla Rosji. Winę takiego objawu przypisuje dziennik rosyjski koalicji Turcji, Anglii, Austrji i Włoch, które to państwa mają skrycie stać po stronie ks. Koburga.

Jeden z redaktorów *Wien. Allg. Ztg.* rozmawiał z sekretarzem ks. Ferdynanda, radcą Fleischmanem, który wyraził przekonanie, że książę porozumie się z konsulami zagranicznymi. Opozycja w kraju istnieje ciągle, podtrzymywana za pomocą rosyjskich rubli. Wybory jednak, o ile sądzić można, wypadną po myśli rządu. Z Portą potrafi się książę niewątpliwie porozumieć. Stronnictwo Battenberga zachowuje się z wszelką lojalnością.

Karawelowcy i cankowiści mają dzisiaj odbyć naradę nad planem jednakowego postępywania przy wyborach.

Do Sofii przybył konsul niemiecki Aichberger dla objęcia urzędowania.

Wychodźca bułgarski Neiczow został z Rumunii wydalony.

Wyjazd ministra oświaty do Galicji.

Program podróży ministra oświaty dr. Gautscha do Galicji, jest według gazety urzędowej następujący: P. minister wyjedzie pociągiem pospiesznym dnia 29. b. m. w południe z Wiednia i stanie tegoż samego dnia wieczorem w Krakowie. D. 30. b. m. nastąpi zwidzanie zakładów naukowych i szkolnych krakowskich, a 1. października opuści p. minister Kraków pociągiem, wychodzącym ztamtąd o godz. 6. rano w kierunku do Przemyśla. W Bochni p. minister zatrzyma się przez godzinę, celem zwidzenia tamtejszego gimnazjum, i uda się następnie pociągiem pospiesznym do Przemyśla, gdzie stanie około 2. po południu. Tutaj zabawi dr. Gautsch do wieczora, a o ½9. uda się do Chyrowa, gdzie przenocuje i zabawi do ½11. godz. następnego dnia rano. O tym czasie uda się dr. Gautsch do Stanisławowa, gdzie pozostanie do 10. rano. O 10. rano wyjedzie p. minister do Czerniowiec, gdzie wiec stanie 3. października w południe. Tutaj zabawi p. minister dnia 4. października, przedsięweźmie ztąd wycieczkę do Radowic i wyjedzie 5 października o 2. po południu do Lwowa, dokąd przybędzie d. 5. wieczorem.

Dnie 5. i 6. października przeznaczone są na wizytację lwowskich zakładów szkolnych, oprócz tego nastąpi wycieczka do Drohowyża dla zwiedzenia zakładu Skarbkowskiego, a godz. 2. popołudniu d. 7. października opuści p. minister Lwów, udając się pociągiem pospiesznym wprost do Wiednia. Towarzyszyć będą p. ministrowi oświecenia p. radca ministerjalny dr. Edward Rittner (były profesor prawa we Lwowie) i sekretarz prezydjalny p. Fraydenegg-Monzello.

Gazeta urzędowa dodaje do tej podróży następujący komentarz: „Obecny minister oświaty dał w przeciągu swojego urzędowania już niejednokrotnie dowód, że stara się być zupełnie objektywnym, i że nie powoduje się uprzedzeniami jakiejkolwiekbądź natury. Szczególniej dla Galicji okazywał dr. Gautsch przy każdej sposobności prawdziwą sympatję. Żeby tylko podnieść zarządzenia jego z ostatnich czasów, wskażemy na to, że p. minister powołał niedawno kilka młodych sił polskich do pracy w ministerstwie oświaty, że ma zamiar powołać obecnie jednego z profesorów gimnazjalnych do urzędowania w temże ministerstwie, że stypendjum dla kandydata na profesora fizjologii i anatomii w uniwersytecie lwowskim — zawiązek możliwego wydziału lekarskiego tegoż uniwersytetu — zostało z gotowością przyzwolone. Nie wspominamy już o tem, że niedawno dopiero *Collegium novum* uniwersytetu krakowskiego przyszło pod auspicjami obecnego p. ministra oświaty do skutku, że p. minister brał udział w tej uroczystości otwarcia, występując wszędzie z wielkiem uznaniem i sympatją dla Galicji. To też nie ulega wątpliwości, że i obecną podróż przedsiębierze p. minister, ożywiony najlepszemi chęciami dla naszego kraju. Jeżeli znachodzą się w szkolnictwie naszem sprawy, potrzebujące wyjaśnienia; jeżeli społeczeństwo nasze ma w tym kierunku żądania, oparte na prawdziwej potrzebie: to obecność szefa administracji szkolnictwa austrjackiego w pośrodku nas powinna się przyczynić do wyjaśnienia niejednej sprawy, do zwrócenia uwagi p. ministra na nasze żądania i do przekonania go o rzeczywistem uprawnieniu tychże. Dr. Gautsch chce poznać stosunki i potrzeby szkolne naszego kraju, niechże sfery kompetentne zadanie to mu ułatwią. Jeżeli dobra chęć i objektywność z jednej strony napotka na odpowiednie przedstawienie rzeczy i dobre poinformowanie z drugiej strony, to wynik współdziałania tych dwóch czynników musi być dla kraju i społeczeństwa naszego korzystnym."

Czas podaje o tej podróży korespondencję wiedeńską, pochodzącą z tego samego źródła, co komunikat gazety urzędowej. W komentarzu tej korespondencji czytamy:

„Już powyżej naszkicowany program podróży dr. Gautscha dowodzi, że minister oświaty wybrał głównie te miejscowości za stacje podróży, w których aktualne sprawy szkolne lub wyznaniowe stoją na porządku dziennym. Tak będzie miał minister sposobność zbadania stosunków gimnazjum bocheńskiego. Sprawa uzupełnienia istniejącego tam gimnazjum, nie przestaje zajmować uwagi sfer ministerjalnych.

Tak będzie minister mógł dalej zbadać stosunki gimnazjum przemyskiego i kwestję klas paralelnych ruskich tegoż gimnazjum, tak będzie minister mógł poznać stosunki najnowszego biskupstwa grecko-unickiego, jego położenie finansowe, i zetknąć się z ks. biskupem Pełeszem.

Osobiste spotkanie się naszych sfer szkolnych z szefem administracji szkolnictwa austrjackiego, może bez porównania więcej pomódz niejednej sprawie, jak najpiękniejsze i najwięcej ugruntowane wywody pisemne. To też należałoby życzyć, ażeby nasze sfery szkolne skorzystały ze sposobności i już teraz przygotowywały materjał dla przedłożenia go ministrowi, należałoby życzyć, ażeby już teraz u nas rozważono, co dla rozwoju szkolnictwa naszego jest rzeczywiście potrzebnem.

Dr. Gautsch posiada dla Galicji prawdziwą sympatję, i stara się, o ile możności, wśród całego legionu żądań, rozpoznać te, których wykonanie dla kraju i naszego społeczeństwa jest naglące i niezbędnie potrzebne. W ministerjum oświaty posiada dr. Gautsch tak znakomitą siłę, jak dr. Edward Rittner, który jest o naszych stosunkach szkolnych tak dokładnie poinformowany, jak mało kto w kraju, i do którego zdania minister nader wielką przywiązuje wagę; obecnie chce się minister sam przekonać o stanie naszego szkolnictwa. Jedynie od nas samych zależy, ażeby podróż ta przyniosła dla Galicji jak najlepsze skutki."

Zjazd kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców.

Kraków d. 20. września.

(Δ) Dziś o godz. rano rozpoczęło się w sali ratuszowej drugie plenarne posiedzenie Zjazdu Towarzystwa kupców i przemysłowców. Przewodnictwo objął Dr. Jarnatowski z Poznania. Przystąpiono do rozpatrzenia wniosków przedstawionych przez sekcje zjazdu.

Elaborat sekcji I, handlowej, przedstawił jako referent tejże p. Czapczyński. Po odczytaniu krótkiego uzasadnienia przedłożył do dyskusji a następnie uchwały zgromadzenia następujące pytania i względnie wnioski:

1) Co wpływa u nas na niekorzystny rozwój handlu?

2) Co czynić należy wobec nierzetelnej konkurencji handlowej?

3) Czy nie należałoby zaprowadzić jednolitej normy postępowania przy udzielaniu sklepowego kredytu?

W debacie, która się nad wnioskami temi wywiązała, zabierali głos liczni uczestnicy zjazdu. Punkt 1. wywołał opozycję. Przeciwko niemu przemawiali p. Andrzejowski z Poznańskiego, Solecki, Adamski, Starkel. Żądanie, ażeby przystępujący był zniewolony wykazywać się pewnym majątkiem, uważano za ograniczenie bezskuteczne i niewiodące wcale do zamierzonego celu. P. Starkel przypominał, że już dawniej było tak, i jakiż z tego był skutek? Oto, że otwierający handel brał od lichwiarza potrzebną kwotę pieniędzy, wykazywał się nią w urzędzie, a gdy tylko zeszedł ze schodów, zwracał pożyczoną sumę i płacił umówioną

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

Nadeszło kilka dni słoty. Było nam bardzo smutno, zwłaszcza, że Betti nie wychodziła z swego posępnego usposobienia. Bez Muka byłybyśmy nie wytrzymały. Betti uszyła mu niebieski fraczek, i bawiło nas jak w tym fraczku skakał.

Każdej soboty wieczorem przyjeżdżał mój Karol i Emmi. Były to prawdziwe dni świąteczne. Przywozili oni z sobą zawsze jakieś łakocie, a gdy słońce świeciło, szliśmy wszyscy razem do lasu i delektowaliśmy temi przysmakami. Lecz trudno sobie wyobrazić, jak krótką jest taka niedziela! Gdy mój Karol wieczorem znowu siadł na tramwaj, zdawało mi się, że dopiero co przyjechał, a gdym potem z Betti usiadła przed drzwiami, i patrzyła się na stary cmentarz, marzyło mi się, iż przyjdzie czas, że znowu spocznę w jego objęciach i przytulę się do jego serca na całą, całą wieczność. Dobry, kochany mój Karol!

Lecz nie było nam sądzone, ażebyśmy zostały bez towarzystwa. Kranzowie przybyli także do Tegla. Ja wprawdzie poróżniłam się była cokolwiek z Kranzową, z powodu małego Edwardka na chrzcinach u Weigeltów, ale spotkałyśmy się na wązkiej ścieżce do kąpieli i nie mogłam jej wyminąć. Pozdrowiła mnie bardzo uprzejmie, a że ja byłam także rada, iż znajdę kogoś, z kimby się można było wygadać, zaprosiłam ją na popołudniu, na kawę.

Przyszła w istocie, ale sama. Edwardek poszedł z jej mężem nad jezioro na motyle. Zrazu nie chciała się jakoś rozmowa kleić. Lecz ona poczęła chwalić kawę, i od słowa do słowa rozwinęła się gawędka, wśród której dowiedziałam się ku wielkiej mojej uciesze, że i ona zerwała z Bergfeldami.

Kranzowa mówiła, że z rodziną tą niepodobna utrzymywać stosunków, że on znowu jest zadłużony po uszy, i że Emil tylko dlatego z tą bogatą, kościstą panną się zaręczył, ażeby ich z pasztetu wydobyć. Emil chodzi teraz ciągle w jasnych garniturach, ale czy je narzeczona zapłaci, niewiadomo, bo stosunki się jeszcze nie wyklarowały. Że zaś Bergfeldowie nie są w stanie łożyć na to, aby Emil udawał eleganta, to każdemu wiadomo.

— Skąpo, skąpo jest u nich — rzekłam.

— Nietylko skąpo, ale bieda — odparła Kranzowa. — Mnie to już oddawna uderzyło, że u nich nie ma już ani jednej filiżanki z uszkiem, a łyżeczki kupowane w bazarze.

— Biednemu mężowi otworzą się dopiero wtedy oczy, jak ją zaskarżą za długi — rzekłam. Jak to dobrze, że się zerwało z ludźmi, którzy kiedyś będą mieli z sądami i więzieniami do czynienia...

Na szczęście Muk mojej Betti był z nią właśnie w ogródku, bo gdy ta dziewczyna usłyszy tylko nazwisko Bergfeldów, zaraz głowę zwiesza. Ale przecież musi i ona dowiedzieć się kiedyś, jak ludzie tę nieszczęsną rodzinę sądzą.

Około czwartej godziny miał pan Kranze wrócić z Edwardkiem. wybrałyśmy się więc na przeciw, nad jezioro. Do brzegu przybijał właśnie statek parowy; wysiadało wiele osób i całe wybrzeże stało się bardzo ożywionem. Zatrzymały się nawet ekwipaże. Zastałyśmy tu już pana Kranzego i Edwardka z siatkami na motyle. Przywitaliśmy się i mówiliśmy o tem i o owem, gdy wtem krzyk przerażenia, przerwał naszą rozmowę. Wydała go Kranzowa, wołając: „Edward, Edward!" Ale Edward stał najspokojniej na pomoście nadbrzeżnym i patrzył w wodę.

Cóż to się stało? Ludzie biegli na brzeg. Wołano, że jakiś chłopiec wpadł do wody. Rybacy odwiązywali czółno, ale nim zdołali odbić z niem od brzegu, skoczył już ktoś jak błyskawica i zanurzył się pod wodą.

Nastała chwila trwożnego oczekiwania.

— Tu, tu jest! — wołali jedni.

— Czy chwycił go? — pytali inni.

— Nie! Daje znowu nurka.

I znowu zagłębił się nieznany nam człowiek i znowu wypłynął... Tym razem trzymał ręką chłopczynę i złożył go w czółnie, z którem się tymczasem ku niemu zbliżono.

Na brzegu stała młoda kobieta. Chciała się rzucić w jezioro, gdyż to był jej, ten chłopak, którego złożono w czółnie. Wstrzymano ją przemocą.

Gdy czółno przybiło do brzegu, a matka ujrzała przed sobą dziecinę białą bez ruchu, bez życia, padła złamana rozpaczą. Chłopczynę zaniesiono do budki kąpielowej.

Mnie się zdawało, że piękności natury zniknęły jednej chwili, gdy śmierć zakradła się tak niespodzianie w ten świat słoneczny, ażeby unieść młode życie w swoją krainę daleką i smutną... Nie widziałam już niebieskich wód jeziora z jego malowniczemi wybrzeżami i jasnem niebem, lecz miałam przed oczami tylko tę budkę kąpielową, gdzie zaniesiono biednego chłopczynę i tych ludzi, którzy się tłoczyli przed zamkniętemi drzwiami, jak gdybym się miała od nich dowiedzieć, czy jest nadzieja, żeby to młode ciałko przywołać do życia.

Rodzice chłopczyny byli wewnątrz. Nieopodal czekał powóz, a furman stojący przy koniach, nie spuszczał oka z budki kąpielowej. Czy będzie mógł jeszcze swego panicza wysadzić na konia? Czy usłyszy jeszcze od niego: „Janie, pojedziemy na spacer, ja siądę koło ciebie na koźle, a ty mi potem dasz trochę lejców do ręki"...

Był to gorący dzień letni, a przecież zdawało mi się, że od czasu do czasu przelatuje po nad wodą jakieś tchnienie lodowate, od którego dreszcz mnie przechodził. I pomimo niemałej gromady ciekawych, było cicho.

Wtem szepnęła mi Betti:

— Mamciu, mamciu! Widziałam coś strasznego.

— Co takiego? — zapytałam półgłosem.

— Jeśli ten chłopak żyje, to ci powiem — odparła szepcząc. — Może mnie wzrok łudził, ale Kranzowa widziała także.

— A gdzież są Kranzowie?

Oglądnęłyśmy się na około, lecz Kranzów już nie było.

Chciałam Betti dalej wypytywać, gdy wtem otwarły się drzwi budki kąpielowej. Ludzie biegli ze ścieżki na brzeg jeziora.

— Czy żyje? — pytano zewsząd.

— Żyje!

Potem wyszedł ojciec, który niósł chłopca, otulonego w pled i chustki. Za nim postępowała biedna matka, wsparta na ramieniu posługaczki kąpielowej. Wsiedli do powozu. Furman wskoczył na kozioł i obróciwszy się, zaglądnął do powozu. Twarz mu się rozjaśniła, zaciął konie i znikli.

Ciekawi rozeszli się. Została tylko gromadka młodych ludzi, którzy zdawali się na kogoś czekać. Jakoż oczekiwany wyszedł z budki. Woda ciekła z jego odzieży. Był to ów młody człowiek, który wyratował chłopczynę.

Młodzi ludzie skoczyli ku niemu i ściskali go za ręce, a potem naradzali się nad czemś. Zbliżyłam się ku nim.

— Moi panowie — rzekłam — ja mieszkam tu w pobliżu. Dozwólcie mi wziąć w opiekę waszego dzielnego przyjaciela, gdyż w tem mokrem odzieniu nie może przecież chodzić.

Zaczęli się wymawiać, ale trafili na upartą. Postawiłam na swojem.

Poszli z nami. Przed domem pożegnali nas uprzejmie i przyrzekli zjawić się znowu wieczorem. Jeden z nich zbliżył się ku wybawcy chłopaka, położył mu rękę na ramieniu, spojrzał mu w oczy i rzekł.

— No, baw się dobrze, Feliksie!

Musieli to być serdeczni przyjaciele, i to mi się podobało. Potem młodzi zwrócili się ku zamkowi, a myśmy weszli do domu.

Młody człowiek rzekł:

— Pozwoli pani, że się przedstawię. Nazywam się Feliks Schmidt.

— Ja jestem Bucholcowa. No, chodź pan do sypialni. Oto szlafrok i ranne ubranie mojego męża, tu koszula i skarpetki. Pantofle stoją w kącie. Przebieraj się pan zaraz. Czy pan będziesz pił kawę, czy grog?

— Grog nie zaszkodziłby wcale.

— Będziesz pan miał grog. Tylko czemprędzej z tych mokrych sukień!

Poszłam do kuchni i roznieciłam ogień. Po chwili uchyliły się drzwi od pokoju i ukazał się w nich pan Feliks Schmidt.

— Ja panią tak trudzę — rzekł z zakłopotaniem.

— Ale co pan mówisz! — zawołałam i wziąwszy go za ramię wciągnęłam do drugiego pokoju. Tu posadziłam go w dużym fotelu poręczowym i dopiero się mu dobrze przypatrzyłam. Sądząc po sukniach, był to niby mój mąż, a przecież nie był nim. Mój Karol jest brunetem, a ten młody człowiek był blondynem: mój Karol nosi faworyty, a ten ma wąsy, z któremi mu wcale do twarzy. Ale przecież jest między nimi jakieś podobieństwo, bo i mój Karol był takim świeżym i kwitnącym, gdyśmy się poznali, a ja ani przeczuwałam, jak go kiedyś pokocham.

(C. d. n.)

kwotę za doznaną grzeczność. Wniosków nie mających praktycznej doniosłości nie należy uchwalać. P. J. Lewicki kładł nacisk na to, że należy domagać się nie wykazania jedynie, lecz posiadania majątku i że pod tym względem pożądaneby były potwierdzenia ze strony władz, np. magistratu. Pomimo obrony nie utrzymał się jednak wniosek sekcji i upadł znaczną większością głosów.

Dłuższa debata w której brali udział pp. Siekierski z pod Tarnowa, Andrzejewski, Abrysowski, Solecki i inni, toczyła się także nad wnioskami sekcji, zalecającemi ustalenie norm kredytowania między kupcem a odbiorcami. Zalecono stałe przyznawanie stronom skonta w razie płacenia gotówką, a w razie kredytowania na czas, żądanie weksli po sześciu miesiącach, z któremi, w razie niesłowności odbiorcy, krótsza jest procedura sądowa itd.

Z wyjątkiem punktu 1). zostały wszystkie inne wnioski sekcji prawie jednogłośnie przyjęte.

Po uchwaleniu wniosków sekcji, przedstawił p. Szukiewicz samodzielnie jeszcze jeden wniosek, który w sekcji nie znalazł należytego poparcia. Wniosek ten zmierza do tego, ażeby się w kraju starano o tworzenie składów hurtowych. W niektórych gałęziach mają składy takie dotychczas tylko żydzi. Wnioskodawcy idzie o to, żeby zysk, który opłacamy wiedeńskim i innym hurtownikom, oraz komiwojażerom, został w domu. Widzi w tem wielkie ułatwienie dla kupców pomniejszych i należyte uregulowanie handlu krajowego. Wprawdzie na ostatnim zjeździe uchwalono także coś podobnego, lecz nic się nie stało, można zatem, aby zjazd ponownie tworzenie takich składów w kraju zalecił.

Po krótkiej wyjaśniającej debacie uchwalono wniosek p. Szukiewicza.

Referat sekcji II. przemysłowej, przedstawił bardzo wymownie p. Chylewski, fabrykant machin rolniczych z Tarnowa. Wnioski, które przedłożył zgromadzeniu sekcja przemysłowa, są następujące:

1) Co należałoby przedsięwziąć dla podniesienia u nas przemysłu domowego i rękodzielniczego?

2) Jakie rodzaje przemysłu możnaby u nas z ogólną korzyścią fabrycznie rozwinąć?

3) Czy nie byłoby na czasie istniejące u nas towarzystwa produkcyjne tego samego rodzaju łączyć w odpowiednie związki?

4) Jakie są u nas główne przeszkody do rozwoju przemysłu krajowego i co należałoby przedsięwziąć dla ich usunięcia?

Referat ten i wywody referenta przyjęło zgromadzenie oklaskami. W rozprawie która się nad tymi wywiązała, zgadzali się wszyscy na postawione wnioski, robili atoli jeszcze dodatkowe uwagi. I tak p. Andrzejewski utyskiwał, że to rzemiosło przemysłowej zatrzymuje rękodzielnictwo, które się uczyć już nie chce, a więc niedołęgów, i których pod względem wydoskonalenia się w zawodzie rękodzielniczym zachodzą trudności.

P. Siekierski, garbarz, podnosił z naciskiem, żeby dla popierania krajowego przemysłu pozyskać kolej, instytucje i sfery wyższe, a piętnować hańbą sprowadzanie wyrobów zagranicznych w takim zakresie, w którym wyroby krajowe są zupełnie zadowalniające. W skórach np. których fabrykacją zajmuje się mówca, jest jeszcze [illegible] wychodzi jeszcze z kraju na skóry zagraniczne.

P. Kornecki odezwał gorąco na rząd, że dążeń przemysłowych w kraju nie popiera szczerze i skutecznie, i że przepisy istniejących ustaw zostawiają naszego kraju przemysł żydom, handlującym tandetą zagraniczną, niż na korzyść krajowych przemysłowców.

Inżynier Uderski domagał się, ażeby w wnioskach sekcji wskazano szczególnie na te kierunki przemysłu krajowego, które rozwijać należy, wymieniając między innemi cukrownictwo, papiernictwo, garbarstwo, sukiennictwo.

Referent Chylewski stanął jednak bardzo wymownie w obronie zasady, która przewodniczyła w sekcji, ażeby zalecić najprzód organizację tych kierunków przemysłu, które pomniejszymi kapitałami i na mniejszą skalę dadzą się rozwinąć, gdyż my nie możemy marzyć o przemyśle wielkim, nie mając dotychczas małego, i stopniowo tylko budować nam należy.

Zapatrywanie to odniosło zwycięstwo. Zgromadzenie uchwaliło en bloc prawie jednogłośnie powyższe wnioski sekcji.

W imieniu sekcji III. ogólnej, wystąpił p. Jakób Lewicki z wnioskiem, zalecającym utworzenie w łonie Towarzystwa kupców i przemysłowców osobnego działu, mającego służyć do udzielania zapomóg, emerytur i zasiłków wdowom i sierotom po członkach towarzystwa.

Przeciw temu wnioskowi postawił p. Wład. Lech wniosek samodzielny, ażeby kupcy z Tow. kupców i przemysłowców, co do działu zabezpieczeń zapomóg, emerytur i pensji złączyli się z towarzystwem „Rodzina“, które właśnie tylko ten cel ma na oku, gdyż nie należy sił rozdrabniać.

Wniosek ten poparł dr. Biliński przewidując, iż rozszerzanie się Tow. kraj. kupców i przemysł. we wskazanym kierunku byłoby z ustanowionym przez względem wielu pięknych; stan towarzystwa „Rodzina“ zachęca do skombinowania z niem czynności zabezpieczenia.

Przeciw wnioskowi p. Lecha wystąpili jednak p. Ihnatowicz i referent, wskazując, że takie stowarzyszenia np. jak Stowarzyszenie prywatnych oficjalistów „Gwiazda“ i inne, cel ten w łonie swem własnem w sposób zupełnie zadowalniający osiągają, że zatem i Tow. kraj. kupców i przemysłowców może z powodzeniem dział ów otworzyć, a nadewszystko tem samem więcej dróg do zainteresowania swych członków i potężniejszego rozwijania się. Nie ubliża to wcale „Rodzinie“, nie może przynieść wcale szkody tej tak pożytecznej i tak dzielnie rozwijającej się instytucji.

Za wnioskiem p. Lecha przemawiał jeszcze p. Mikuliński, a po logicznem zbiciu zdania przeciwnika przez referenta p. Lewickiego, przystąpiono do głosowania. Znaczna większość oświadczyła się za wnioskiem sekcji.

Po wyczerpaniu referatów sekcyjnych, postawił p. Grosse wniosek, ażeby zjazd uznał za potrzebne i zwrócił się z prośbą do rządu o wydanie ustawy, któraby zgromadzeniom handlowym i przemysłowym przyznała prawo do obrony człowieka i uczciwego kupiectwa.

Zgromadzenie uchwaliło to jednogłośnie z dodaniem tej uwagi, ażeby pismo to wręczył zarząd, bawiącemu jeszcze w Krakowie ministrowi Dunajewskiemu.

P. Chylewski wynurzył następnie życzenie i prośbę, żeby Zarząd kraj. Tow. kupców i przemysłowców uchwały zjazdu energicznie w życie wprowadził.

Co do czasu i miejsca przyszłego zjazdu, zgodzono się na wniosek p. Lewickiego, ażeby rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawić zarządowi Towarzystwa, z tym atoli dodatkiem p. Grossego, iżby Zjazd nie później jak do trzech lat był zwołany.

Po wyczerpaniu porządku dziennego około godz. 1½ pożegnał zgromadzonych ciepłemi słowy przewodniczący dr. Jarnatowski i ogłosił zjazd za zamknięty.

O godz. 6tej odbędzie się na Strzelnicy uczta pożegnalna.

* * *

Kraków d. 20. września. (*Telegram*). Na bankiet kupców i przemysłowców przybyło około sto osób. Jarnatowski wniósł zdrowie prezydenta miasta Szlachtowskiego, który odpowiedział toastem na cześć odjeżdżających. Chylewski w gorącej przemowie wnosi toast na cześć nieobecnego prezesa wystawy, hr. Artura Potockiego, syna Adama, wielkiego patrjoty. Prezes zjazdu Fischer wnosi zdrowie Mikolascha, Solecki Fischera, Ihnatowicz Jakubowskiego, Biasion Jarnatowskiego i Poznańczyków. Jarnatowski ciepło dziękuje: „My nie zwątpiliśmy, wzmacniamy stan średni.“ Jakubowski wnosi toast na zespolenie pracy. Starkel, redaktor *Gazety Nar.* wnosi w gorącej przemowie wśród ciągłych oklasków toast na cześć mieszczan krakowskich: „Gdy starsza brać nasza w ciągłej walce z pikielhaubami i markami omdlewa, trzeba pomocy mieszczaństwa. Gmachy krakowskie są nietylko pomnikami sławy, ale i pomnikami pracy rękodzielników polskich. Dawne mieszczaństwo krakowskie, to potomstwo Wierzynka, z dziada pradziada chlubnie firmę utrzymujące. Praca sumienna, wytrwała, bez blagi, praca przez siebie i swoich dla Ojczyzny, to ideał mieszczaństwa!“

Kornecki wznosi toast na cześć dzielnej prasy w ręce Starkla; redaktor *Czasu* Chyliński dziękuje od prasy. Prof. Szukiewicz wnosi toast na wzrost przemysłu, Ihnatowicz wnosi zdrowie prezesa kongregacji kupieckiej Fedorowicza, Biasion pań, Grosse „kochajmy się!“, Gawlikowski Poznańczyków, Andrzejewski (Poznańczyk) na cześć mężów broniących Wielkopolski, Miłaszewski matek polskich, Chylewski Siebierskiego i Petrykiewicza, wiarusów z r. 1831, Grosse inicjatora Towarzystwa, Ihnatowicza. Panował duch braterski, podniosły.

Z Izby sądowej.

(Filemon Zalewski i Jenny Nathanson.)

Wiedeń 20. września.

Dziś o godzinie 9. rano rozpoczął się proces defraudanta Zalewskiego, tak niecierpliwie oczekiwany przez żądnych wrażeń Wiedeńczyków. Już od tygodnia nie można było dostać biletów wstępu na salę sądową, to też i jednego wolnego miejsca niktby w niej nie znalazł; szczególnie płeć piękna wystąpiła z wieloma przedstawicielkami. Ponieważ główne momenta tej sprawy „romantycznego oszusta“ dobrze znane są waszym czytelnikom, gdyż przedtem podawaliście z możliwą dokładnością przebieg tak zwanej tu „afery Zalewskiego“, przeto ograniczę się w mem sprawozdaniu li tylko do szczegółów, które jako świeżo wykryte przy rozprawie, nie mogły być przedtem znane.

Przewodniczy rozprawie radca Holtzinger, oskarża szef wiedeńskiej prokuratorji v. Soos, Zalewskiego broni dr. Ellbogen, Jenny Nathanson dr. Nenda.

Odczytany akt oskarzenia brzmi:

C. k. prokuratorja państwa we Wiedniu wnosi oskarżenie:

I. Przeciwko Filemonowi Zalewskiemu, urodzonemu w Sapohowie w Galicji, 32 lat mającemu, religii grecko-katolickiej, żonatemu, c. k. asystentowi pocztowemu, karanemu 6 miesiącami więzienia za współwinę w zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

II. Przeciw Joannie Nathansohn, urodzonej w Wiedniu, lat 27, religii katolickiej, niezamężnej, nauczycielce języków i muzyki, sądownie nieposzlakowanej.

I. Filemon Zalewski popełnił dnia 26. maja 1887. w Wiedniu, jako c. k. asystent pocztowy przy urzędzie nadawczym c. k. głównej poczty wiedeńskiej, zbrodnię nadużycia przez to, że 20 listów z pieniądzmi z ogólną zawartością 147 599 zł. i 7.800 franków otrzymanych do kartowania od urzędnika, który je przyjął, od pocztowego postępowania usunął, otworzył i zawartość ich sobie przywłaszczył, przez co skarb pocztowy poniósł szkodę w wysokości powyżej określonej; a zatem dopuścił się zbrodni nadużycia władzy urzędowej wedle §. 101. u. k. karanej, wedle §. 103 u. k. najwyższym stopniem kary.

Jenny Nathanson popełniła w Wiedniu w r. 1887., przez to, że ukrywała Filemona Zalewskiego, wiedząc o popełnionej przez niego zbrodni, w umyślnie na ten cel najętem pomieszkaniu, przy Engelgasse nr. 10 w VI. dzielnicy miasta, a to wówczas, kiedy go policja już ścigała listami gończemi, że mu dostarczyła środków do przebrania się za kobietę, jako też dokumentów podróżnych i ułatwiła ucieczkę, wydając go w przebraniu kobiecem za swoją pokojówkę, Cecylię Zwicker, że przed poszukującą władzą ukrywała do odkrycia sprawcy wiodące szczegóły — zbrodnię według §. 224. karanej, podług § 215 u. k. wyższy stopień kary.

Prokuratorja wnosi przesłuchanie 12 świadków, pomiędzy tymi brata oskarżonego, Emila Zalewskiego, a względnie jeszcze szesnastu świadków.

Motywa, uzasadniające oskarżenie, polegają na znanych faktach, jako to sposobu popełnienia defraudacji, ukrywania się u kochanki swej, Jenny Nathanson, ucieczki itd.

Umotywowanie oskarzenia przeciw Jenny Nathanson polega na zaprzeczaniu jej twierdzenia, jakoby ona nie wiedziała, kim jest Zalewski.

Trzeci współwinny, brat Filemona, Emil Zalewski, który przyjął 31.229 guldenów z sumy zabranej przez Filemona i był mu przy ucieczce pomocnym, nie należy, jako zostający w czynnej służbie wojskowej, pod juryzdykcję cywilną. Sądzić go będą sądy wojskowe.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zapytany przez przewodniczącego Zalewski, czy uznje się winnym, przyznał się w zupełności do popełnienia zbrodni, zaprzeczył jednakże, by Nathanson cokolwiek o defraudacji wiedziała, i ją też stara się zupełnie uniewinnić.

Następnie zaszedł fakt rzeczywiście zupełnie niespodziewany. Oto przebiegły ten oszust na pytania swego obrońcy oświadczył, że był członkiem tajnego związku słowiańskiego, do którego należało kilku Polaków, Rusinów, Czechów i Słowieńców. Tajny ten związek, siedzibą którego był Wiedeń, miał filie w Polsce, Rosji, Czechach i innych prowincjach.

Obrońca dr. Ellbogen oświadczył imieniem Zalewskiego, że tenże pieniądze zdefraudował na cele polityczne, dla popełnienia zbrodni stanu i że on wymieni spiskowców, a w ten sposób zapewni sobie jako denuncjant bezkarność.

Zalewski opowiada z całą czelnością fantastyczną historję o jakichś prezydentach i innych członkach związku, których zna tylko z imienia, o zawiązywaniu oczu, o przysiędze przed ołtarzem, o konspiracjach i innych t. p. Celem związku miało być zniszczenie Niemiec i przeobrażenie Austro-Węgier w słowiańsko-federacyjne państwo, przeprowadzenie związku między Francją, Rosją i Austrją, aby zniweczyć potęgę Niemiec. Do związku należało wiele osób z kół wojskowych; austrjackich poddanych zna podsądny tylko po imieniu. Prezydent np. nazywał się Artur. Z Rosjan wymienił Zalewski pomiędzy innymi nieboszczyka Katkowa.

Wymienione nazwiska czterech spiskowców Rosjan wywołały swą nieprawdopodobnością ogólną wesołość w sali rozpraw.

Cała ta bajka nie znalazła u publiczności najmniejszej wiary, a tembardziej u sądu lub prokuratora. W kołach adwokatów panuje wielkie oburzenie na obrońcę, który skłonił względnie zgodził się na tego rodzaju obronę.

Jenny Nathanson, następnie przesłuchana, sprawia nader sympatyczne wrażenie Z cechami prawdziwości opowiada ona, że znała Zalewskiego pod fałszywem nazwiskiem i nie wiedziała, kim on jest. Kochała go z całego serca.

Przesłuchany świadek, radca pocztowy Doskoczil stwierdza, że Zalewskiego przyjęto do poczty, gdyż ministerstwo poleciło dać mu posadę. Zalewski podnosi, że miał protekcję „wysoko postawionej damy“.

Następnie odroczono rozprawę do dnia jutrzejszego godziny 9. rano.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. września.

* **Mianowanie.** Minister wyznań i oświaty zamianował suplenta wiedeńskiej szkoły przemysłowej, Edwarda Kaczorowskiego, rzeczywistym nauczycielem budownictwa przy szkole przemysłowej w Imst.

— **Docentem historji sztuki** w Wiedniu został zamianowany Strzygowski.

* **Dr. Józef Wereszczyński,** członek Wydziału krajowego, wyjechał na dni kilka do Krakowa.

* **Poseł Otton Hausner** wystąpił z komitetu sędziów wystawy sztuki polskiej. Powodem, który skłonił p posła do złożenia godności sędziego było, jak donosi *Nowa Reforma*, lekceważenie z jakiem komitet wystawy traktował sędziów.

* **Rodzinę hr. Potockich,** posiadających — jak wiadomo — ogromne dobra pod rosyjskim zaborem, dotknął także ukaz o cudzoziemcach. *Dziennik Polski*, z którego tę wiadomość czerpiemy, dowiaduje się, że w celu utrzymania dóbr zakordonowych w rodzie Potockich (obok innych prześliczny klucz Antoniński na Wołyniu) musiał młody hr. Józef Potocki, pozostający dotychczas w rządowej służbie austrjackiej jako komisarz powiatowy, przyjąć poddaństwo rosyjskie a tem samem zrezygnować z dalszej karjery urzędowej w Galicji.

* **Konfiskata.** Już po zamknięciu wczorajszego numeru otrzymaliśmy z Krakowa depeszę donoszącą nam, że onegdajszy numer *Nowej Reformy* znowu został skonfiskowany za artykuł w kronice p. t. „Pomieszkanie dla p. starosty.“

* **Z wyprawy do Ameryki.** Rok temu wyjechali ze Słobody rungurskiej pp. Rieger i Zuber wraz z dziesięcioma robotnikami, przeważnie mazurami, do Ameryki dokąd jako wiertnicy szybów naftowych zostali zaangażowani przez towarzystwo eksploatacyjne Mendozyjskie. Wczoraj powrócili wszyscy szczęśliwie do Lwowa. Pracowali rok cały w Kordyljerach w Secco de Cacheuta i wywiercili cztery szyby, z których dwa są bardzo obfite. Wiercenia te rozpoczęto na zupełnej pustce; dziś stoją już tam liczne zabudowania fabryczne i mieszkalne i niewątpliwie w ciągu roku założonem zostanie tam miasto. Obecnie już buduje się kolej z Mendozy do tej kopalni, a następnie budować się będzie do Chilli. Robotników naszych chwalili Amerykanie bardzo, — i z wielu stron robiono p. Riegerowi nowe oferty. Kompania cała wygląda zdrowo i świeżo — i do nowej pracy gotowa. Ze Lwowa wyjechali dziś wszyscy do Słobody rungurskiej.

* **Zjazd adwokatów.** Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie zjazdu adwokatów we Wiedniu. Komisja, wybrana dla spraw stanu adwokackiego, przyjęła wniosek, ażeby jedynie kandydaci, posiadający obywatelstwo w jednej z gmin austrjackich, mogli być zapisani na listę adwokatów; komisja chce utrudnić przez to napływ węgierskich jurystów do Austrji.

* **Instytucja telefonów w Budapeszcie** ma być w ciągu października lub listopada b. r. upaństwowioną, przyczem projektują znaczną redukcję taryfy. Cena kupna wynosi około półtora miliona złotych.

* **Członkami komisji egzaminacyjnej** dla rygorozów lekarskich w Krakowie zamianowani zostali na rok 1887—88: prof. Antoni Rosner, jako komisarz rządowy, starszy lekarz sztabowy dr. Rudolf Trzebitzky, jako zastępca komisarza; prof. Maciej Jakubowski, jako koegzaminator przy drugiem rygorozum, dr. St. Paszkowski, jako jego zastępca; prof. Obaliński, jako koegzaminator przy trzeciem rygorozum, a docent dr. A. Mars, jako jego zastępca.

* **Ze szkoły lasowej.** Otwarcie nowego roku naukowego w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi w połowie października b. r. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: a) ukończenie roku 17.; b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej. Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, lub gimnazjalną, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego. Nieposiadający kwalifikacji, określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 zł.; oprócz tego czesne, wynoszące za półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 zł. Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1. października b. r. Kto na podanie wniesione, nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać to może, że będzie przypuszczony do egzaminu wstępnego albo względnie będzie przyjęty do szkoły. Wstępny egzamin odbywa się: z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografii, a oraz udowodnić musi kandydat, że włada dostatecznie językiem polskim i niemieckim, tak w mowie, jak i piśmie.

* **Minister wyznań i oświecenia** wydał reskrypt z daty 7. sierpnia 1887 r. l. 2952 celem zapobieżenia przez należytą kontrolę utyskiwaniom, że „młodzież szkolna, nadzorowana niedostatecznie po za szkołą, oddaje się więcej pijaństwu, włóczeniu po nocach i paleniu tytoniu“. Reskrypt przypomina inspektorom szkolnym i nauczycielom ich obowiązki czuwania nad młodzieżą co do zachowania się po za szkołą. Reskrypt ten odnosi się głównie do knajpowania studentów niemieckich.

* **Kolej państwowa** rozpisuje oferty na roboty rekonstrukcyjne części warsztatów kolejowych w Stryju. Roboty wykonać się mające są ciesielskie, blacharskie, ślusarskie i stolarskie i oddane zostaną jednemu przedsiębiorcy za sumę ryczałtową. Termin do wniesienia oferty upływa z dniem 30. bm. o godzinie 12 w południe. Wadium wynosi 5% sumy oferowanej, a roboty do 1. grudnia b. r. mają być wykończone. Bliższych szczegółów udziela biuro konserwacji kolei państwowych we Lwowie w godzinach urzędowych.

* **Zmiany w posiadaniu gruntów.** W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, nadgeometra ewidencyjny p. Bedronek obecny będzie w lokalu archiwum map kat. we Lwowie w dniach 6. 7. i 8. października b. r.

Posiadacze gruntów winni się zatem jawić w dniach powyższych u wymienionego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustne odnośne wyjaśnienia.

* **Konkursa.** Prezydjum dyrekcji skarbu we Lwowie ogłasza konkurs celem obsadzenia jednej posady starszego radcy skarbowego w VI. klasie rangi, dalej dwóch ewentualnie trzech posad radców skarbowych w VII. klasie rangi, ewentualnie trzech sekretarzy, lub starszych komisarzy skarbowych w VIII. klasie rangi, ewentualnie trzech komisarzy w IX. klasie rangi, ewentualnie trzech posad koncepistów skarbowych w X. klasie rangi w obrębie galicyjskiej kraj. dyrekcji skarbu.

* **Okropny wypadek** zdarzył się w Rakowej, powiatu sanockiego. Dziewięcioletni chłopak, syn J. Bobika, włościanina, pędził woły na pastwisko i założył sobie ze swawoli postronki, na których były uwiązane, na szyję. Woły spłoszyły się a rozbiegszy się w przeciwne strony, rozszarpały chłopaka na miejscu.

* **Grzybami** otruła się w Sannikach, powiatu mościskiego, włościanka Katarzyna Mielnik; mąż jej i syn są dotąd bez nadziei życia Również w Nadorożnej, powiatu tłumackiego, zmarli skutkiem spożycia jadowitych grzybów, włościanin T. Godz z dwoma synami.

* **Przytrzymany złodziej.** Zeszłej nocy przytrzymano koło okna kościoła św. Piotra i Pawła na Łyczakowie, Marcina Micałę, przy którym znaleziono pilnik i wytrych.

* **Kradzież korali.** Od Wojciecha Ossolińskiego odebrano 8 sznurków korali rżniętych, nawiązanych na niebieskie wstążki, które sprzedać usiłował.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między SW i NW i niebie zamglonem, padał w ubiegłej dobie deszcz przerwami; łączny opad mierzony dziś o 8. rano wynosi 9.5 mm.

Średnia temperatura doby była 10.0° C., najwyższa była 17.0° C., najniższa dziś nad ranem 8.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 756.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Finlandji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 21. września:

Wiatr o zmiennym kierunku od W do N, temperatura cokolwiek się podnosi, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, opad co najwięcej nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 22. września: św. Maurycego — św. Menodory.

— **Z Wiednia** donoszą pod datą wczorajszą, że prymarjusz tamtejszego szpitala głównego Langer, syn znanego anatoma, otruł się w nocy z 19. na 20. b. m. morfiną z powodu zajścia z dyrektorem szpitala Boehmem. Dzisiejsze depesze donoszą, że Langer znajduje się w stanie bliskim śmierci.

— **W Monte-Carlo** zastrzelił się przed kilkoma dniami Anglik, nazwiskiem Castleton. Z listów, jakie u samobójcy znaleziono, wynika, iż powodem rozpaczliwego kroku była wielka przegrana przy zielonym stoliku.

— **Naczelnikiem mormonów** został wybrany Wilford Woodruf, Amerykanin. Ma lat 80, posiada nieliczny zastęp żon i nie wiele ma dzieci.

— **Zabobony ludzkie.** Do fabrykanta skór w Paryżu przyszedł w tych dniach jegomość i zażądał, aby mu ze skóry, którą przyniósł zrobił dwie portmonetki. „Ależ to skóra ludzka“ — zawołał fabrykant. — „Tak jest. To jest skóra Pranziniego“ — odpowiedział gość i wykazał się kupcowi kartą wizytową, poczem ten zlecenie wykonał za 15 franków. Anglik zapłaciłby niezawodnie więcej.

— **Wojna o... lody** wybuchła w Wiedniu. Cukiernicy chcą kawiarzom odebrać prawo do wyrabiania tych chłodników. Kawiarze dowodzą, że wynalazca lodów, Torloni, należał do ich zawodu. Przeciwnicy odpowiadają, że rozgłos zyskały lody dopiero dzięki cukiernikowi Bensaremu, który w r. 1636. obwoził je po stolicach Europy. Spór rozstrzygnie rada miasta Wiednia.

— **Włochy** mocno są zaalarmowane tak częstemi obecnie katastrofami teatralnemi. W Padwie policja kazała zamknąć teatr „Garibaldi“, którego urządzenia nie przedstawiały dostatecznego bezpieczeństwa. W Genui zamknięto teatr „Apollo“ i „Narodowy“, pracują nad ulepszeniami w teatrach „Carlo Felice“ i „Pagnani“. W Turynie utworzyła się komisja celem zbadania miejscowych teatrów. Trzy z nich mają być z gruntu odrestaurowane.

— **Praktyczny lekarz.** Pewien lekarz australski ogłasza w gazetach, iż obowiązuje się, ilekroć kuracja jego nie zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem, ponosić połowę kosztów pogrzebu swego zmarłego pacjenta.

— **Cholera.** Bardzo smutne nadchodzą wiadomości z miejsca epidemii, z Messyny pod datą wczorajszą. Usposobienie ludności jest pełnem zwątpienia, albowiem cholera się wzmaga. Ponieważ brak koni dla przewożenia zmarłych, przeto ciała leżą po 36 do 48 godzin. Ażeby temu zapobiedz, zarekwirowano konie pozostające u osób prywatnych. Na wszystkich placach publicznych ustawiono do użytku kotły z przegotowaną wodą. Karawanom towarzyszyć musi wojsko, albowiem znowu zaszły wypadki, że ludność napadła na wozy wiozące umarłych i paliła trupy. Wczoraj przybyło do Messyny 72 lekarzy z Neapolu, Palermo i Catanii. Crispi przesłał na pierwszą pomoc 10.000 lirów. Król Humbert udzielił 50.000 lirów i oświadczył gotowość przybycia na miejsce dla osobistego niesienia pomocy i pociechy, gdyby dzisiejszy stan cholery się nie zmienił. Nawet w więzieniach zaszło kilka wypadków cholery. Więźniowie podnieśli wskutek tego rokosz, i dopiero z bronią w ręku zdołano przywrócić spokój. W ostatnich 24 godzinach skonstatowano 190 wypadków cholery, z tych 72 śmiertelnych.

— **Pałasze u siodła,** nie zaś przy boku na tz. kupli, mieć będzie odtąd — w myśl rozporządzenia min. Ferrona — kawalerja francuzka. Sposób ten noszenia pałasza, praktykowany obecnie tylko w konnicy honwedów węgierskich, miał się okazać bardzo odpowiednim i Francuzi zastosowali go u siebie. Rzecz prosta, że poza służbą na koniu, gdy kawalerzyści występują pieszo, mają nosić pałasz, jak przedtem u boku.

— **Turystki na Mont-Blanc.** Według zbieranych skrzętnie urzędowych danych od r. 1809. na szczyt Mont-Blanc weszło 61 kobiet, których nazwiska są zanotowane w złotej księdze Mont-Blanc, starym foliancie, troskliwie przechowywanym w biurze przewodników w Chamounix. Księga ta zawiera szczegółowy opis wszystkich wydarzeń i katastrof, jakie miały miejsce na Mont-Blanc; nazwisko każdej ofiary sportu górskiego zaopatrzone jest krzyżem i słowami: *Requiescat in pace*; niektóre strony księgi przypominają cmentarz. Pierwsze na szczyt olbrzymu górskiego wdarły się dwie Francuzki, które znalazły jeszcze 15 naśladowniczek śród swoich rodaczek, nadto weszło na wierzchołek Mont Blanc 32 Angielek, 4 Rosjanki, 3 Amerykanki, 2 Szwajcarki, 1 Prusaczka, 1 Dunka, 1 Węgierka, 1 Włoszka i 1 Austrjaczka. Do 31. sierpnia b. r. ogółem weszło na Mont-Blanc 1050 osób.

— **Pokaźną cyfrę sześć tysięcy**, a ściślej biorąc 5955 rozmaitych odmian róż wykazuje świeżo wydany katalog hodowli róż br. Kaczyńskich w Warszawie. Plantacja ta może się rzeczywiście równać nawet z pierwszorzędnemi w Europie. Najpiękniejsze z tych odmian wykazane w katalogu, rozmnożone zostały przez pp. Kaczyńskich w znacznej ilości, tak jako pienne i półpienne, jakoteż i jako krzaczaste.

— **Emigracja Polaków do Ameryki.** Cyfry urzędowe dotyczące emigrantów z ziem polskich do Ameryki, zebrane przez komisarzy emigracyjnych od r. 1847 przedstawiają się jak następuje: Do roku 1873. wykazywano emigrantów Polaków w osobnej rubryce i tak: w r. 1847-ym przybyło ich 26, w r. 1851. 422, w r. 1857. 245. Od r. 1867. cyfra emigrantów podniosła się znacznie i wynosiła 2,406 w r. 1880. liczba emigrantów wynosi już 7,700; w 1881 10,560; w 1882 r. 15,900; w 1883 r. 7,580; w 1884 r. 12,430; w 1885 r. 16,580; w 1886 r. 23,990 a w ciągu pierwszej połowy roku bieżącego doszła już do 26,000. Okazuje się, że od r. 1847 do 1871 t. j. przez lat 35 liczba emigrantów wynosiła tylko 9,790 czyli przeciętnie po 280 osób rocznie, gdy tymczasem w ciągu ostatnich lat 15-tu cyfra ogólna podniosła się do 128.160 czyli przeciętnie 8,544 osób rocznie. Do tak znacznego wzrostu emigracji przyczynili się w większej części żydzi, którzy po antyżydowskich rozruchach tłumnie z Rosji zwłaszcza przesiedlają się do Ameryki.

— **Wybryk natury.** Amerykańskie dzienniki donoszą, że pewna młoda murzynka z Monroe (w Georgii) powiła przed paru miesiącami dziecię, które przyszedłszy na świat ważyło zaledwie 2 funty. Dziewczynka choć jest zbudowana prawidłowo, nie rośnie prawie wcale. Głowa jej jest wielkości dużego jabłka, a ręce jak orzechy włoskie. Zrobiono jej kołyskę ze starego pantofla ojca i mieści się w niej doskonale.

Byłoby to rzeczywiście nadzwyczajnem, gdyby nie trąciło humbugiem amerykańskim.

— **Dobra rada.** — Kiedy mężczyzna powinien się żenić?

— W młodym wieku, zawcześnie; w starszych latach, zapóźno.

„HALKA“.

Nieśmiertelne dzieło naszego najznakomitszego mistrza tonów, po kilkuletniem profanowaniu na przedstawieniach popołudniowych, ukazało się wczoraj dzięki p. Myszudze w innych warunkach. Nareszcie więc ucho zmęczone tonami operetkowemi, mogło w całej pełni użyć napawając się melodjami naszego ukochanego Moniuszki.

Halkę przedstawiano u nas wczoraj z pietyzmem nie na jaki zasługuje jej twórca, lecz na jaki nas stać. Dzięki niestrudzonemu naszemu kapelmistrzowi, byłemu uczniowi ś. p. mistrza Stanisława, wykonanie wczorajsze uwertury przez orkiestrę, która nawiasowo mówiąc, wzmocniona została dwoma nowymi skrzypkami, było świetne. Już to nie rzadko można skonstatować, że p. Jarecki Moniuszkowskie arcydzieła wyszczególnia po nad wszystkie inne opery, nie szczędząc trudu i pracy, by je, o ile naturalnie warunki pozwalają, jak najlepiej wykonać. Że za to p. J. należy się całe uznanie, nie potrzebujemy uzasadniać.

Występ wczorajszy p. Myszugi poprzedziły jakieś głuche wieści po mieście krążące o niestosownem zachowaniu się tenora warszawskiego po za granicami Galicji. Że p. M. można w tym kierunku więcej niż cośkolwiek zarzucić, jest rzeczą wiadomą.

Ponieważ jednakże artystę-aktora lub śpiewaka rozdzielamy zawsze na dwa osobniki tj. na występującego na scenie przed publicznością aktora i na zwykłego śmiertelnika po za kulisami scenicznemi, (gdyż inaczej doszlibyśmy do dziwacznych a zbyt purystycznych rezultatów, któreby ujemnie oddziałały na stan teatru), przeto i w tym wypadku, pomijając mniej lub więcej uzasadnione zarzuty czynione p. M. musimy skonstatować, że takiego Jontka drugiego dzisiaj nie mamy. — Mierzwiński? zapyta może ktoś niedowierzający. Odpowiadamy mu na to, że „królowi tenorów“ brak jest tego ciepła, tej rzewności w głosie, tej rozpaczy nad stratą Halki, którą odczuwamy u p. Myszugi; a natomiast braki te nie z sukcesem wynagradza Mierzwiński bohaterską siłą. Rzecz prosta, że mówimy tu tylko o arji „Szumią jodły“, gdyż całej opery Mierzwiński nie śpiewa.

Słyszeliśmy wczoraj rozmaite zdania, wypowiadane o głosie p. Myszugi; nic w tem dziwnego, wszak nie słyszano go w naszem mieście dość dawno — mogły więc zajść zmiany. Jedni utrzymywali, że głos p. M. stracił na dźwięczności, na metalu; inni, że siła głosu szczególnie w wysokich tonach nie dorównywa dawniejszej; byli także tacy, którzy ogólnikowo twierdzili: „E, to nie to, co dawniej!“

Naszem zdaniem zaszła ta zmiana, że głos p. M. utracił swój dawny silnie przedtem zaznaczający się odcień miękkości, odcień prawdziwego liryzmu, który tak bardzo przypominał byłego naszego tenora Zakrzewskiego. Mając sposobność słyszeć w ubiegłej zimie p. M. śpiewającego w Warszawie Ituriela w operze „Noe“, skonstatowaliśmy to już wówczas.

Że zmiany opisanej nie należy zaliczać do szczęśliwych a tem mniej potrzebnych, nie ulega wątpliwości, gdyż rodzaj głosu p. M. nie pozwoli mu nigdy stać się par excellence tenorem bohaterskim.

Oto jest różnica między dawnym Myszugą a obecnym. Zarzuty jednak zasłyszane, któreśmy u góry wymienili, naszem zdaniem dowodzą tylko

tego, że albo *nemo propheta in sua patria* (choć tu to „sua“ cokolwiek dziwacznie wygląda) albo też, że za wiele już w końcu wymagamy od tych wybrańców natury, którzy swe wysokie „c“ tak przyjemnie zamieniają na guldeny, ruble, franki, marki. dolary i inne rozkosznie dźwięczące...„niesłówka“.

Głos p. M. jest tak samo metalicznie dźwięczny jak przedtem, siła pozostała także niezmienna jak również i rzewność, która tak silnie działa na słuchacza.

Lecz zauważyliśmy w p. M. oprócz wymienionej, jeszcze dwie inne zmiany: jedna dodająca mu wdzięków zewnętrznych, (lecz to zasługa wzrastającej z każdym dniem techniki charakteryzacji, kilka razy obił się o nasze uszy wczoraj wyraz „blacha“), za drugą zaś, jako wyłączną zasługę tenora warszawskiej opery, należy mu się uznanie. Dodatnią tą zmianą są: gra pełna zrozumienia i odpowiednia sytuacji, ruchy zaokrąglone i nader wyraźna dykcja.

Nie będziemy tu rozbierać i analizować poszczególnych „numerów“ spiewanych przez p. M., na co nam brak miejsca nie pozwala, zakończymy więc nasze zdanie tem, czem zaczęliśmy: P. Myszuga jest najlepszym Jontkiem tegoczesnym.

Inne partje „Halki“ obsadzone były siłami operetkowemi, z których wyszczególnić należy dwie osoby: p. Kasprowiczową i p. Laskowskiego, ostatniego ze względu na to, że po raz pierwszy spiewał partję Janusza na naszej scenie.

Wielka nieodżałowana dla opery szkoda, że p. Kasprowiczowa swój głos należący do niezwykłych, pozostawiła bez nauki. Słuchając p. K. jak tyle dźwięcznym swym głosem najczyściej atakuje choćby najtrudniejsze pozycje, jak tylko przez intuicję i wrodzony rzadki słuch muzykalny, z karkołomnych dla innych bez szkoły spiewaczek, miejsc, wychodzi zwycięzko, mimowoli żałować należy, że to co słyszymy, jest tylko darem natury nie popartym przez studja [illegible] naśladownictwem dobrych spiewaczek, (że wspomniemy tu tylko o widocznym wpływie na p. Kasprowiczowej p. Dowiakowskiej, spiewającej jak wiadomo Halkę w swoim czasie skończenie.) Można być znakomitym artystą dramatycznym bez takzwanej „szkoły“, na co są liczne dow[illegible] lecz znakomitą spiewaczką nigdy, a to tem bardziej, jeśli się jednego dnia spiewa Halkę, a następnego, lub za dni kilka . . . . Zenobię w „Gasparonem“.

P. Kasprowiczowa jakoby odczuwała z jakim Jontkiem wczoraj spiewała, prawie przewyższyła samą siebie. Aby forsowną partję Halki odspiewać do końca bez zmęczenia, trzeba być Dowiakowską; u wczorajszej Halki uwydatniało się już cokolwiek w ostatnim akcie znużenie głosu. Mimo tego jednakże p. K. spiewała jak wspomnieliśmy bardzo dobrze; lecz zawsze powtarzamy: jakby to odtworzyła ta pożyteczna artystka po jednorocznym chociażby pobycie u Lampertiego?!

P. Laskowski dostrajał się o ile mógł do wspomnianej pary i powierzonej mu partji Janusza nie zepsuł.

Od p. Koncewicza weterana i ostatniego przedstawiciela naszej byłej opery polskiej mamy prawo wymagać, aby przepiękny polonez choć w przybliżeniu odpowiadał intencjom kompozytora a przynajmniej miał właściwe zacięcie, którego wczoraj nadaremnie usiłowaliśmy się dosłuchać.

O p. Praunównej dziś notujemy tylko, że wyglądała jak zawsze uroczo, zastrzegamy sobie jednakże wypowiedzenie o niej zdania w niedalekiej przyszłości.

Chóry dzięki p. Jareckiemu trzymały się dzielnie, szczególnie dobrze wypadł chór mięszany z aktu trzeciego. Przy zbliżającym się jednak sezonie operowym, radzimy dyrekcji wzmocnić głos tenorowy, który gdyby nie p. Gimpel (pozostałość jeszcze z dawnej niemieckiej opery) i p. Gamski zginąłby w kwartecie niewidzialnie a raczej „niesłyszalnie“. Wniesienie toastu „i przezacnej koligacji“ w akcie pierwszym, przez jakiegoś nieszczęśliwego tenora, wywołało w audytorjum wesołość, której nawet nie można się dziwić, mimo iż „Halka“ nie jest opery komiczną; właściciel owego niezwykle.. brzydkiego tenoru, powinien tak zniknąć w chórze, aby go nigdy ucho ludzkie nie słyszało.

Mazur odtańczony dziarsko, szczególnie przez mężczyzn w akcie pierwszym, pod kierownictwem p. Gasińskiego, wywołał jak zwykle w górnych sferach burzę oklasków.

Całość przedstawienia pominąwszy wykazane usterki była udatną.

Ostatnie słowo: Teatr był prawie wyprzedany.

(cz.)

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś „Chamillac“ komedja w 4 aktach O. Feuilleta. Jutro przedstawienie składane z udziałem tenora opery warszawskiej p. Myszugi. Przedstawienie rozpocznie trzeci akt z opery Moniuszki „Straszny dwór“, w którym p. Myszuga odspiewa arję kurantową, nastąpi „Xenja“ poemat dramatyczny A. Urbańskiego, a zakończy trzeci akt „Łucji“, opery Donizettego, w którym p. Myszuga odspiewa sławną arję grobową.

— Krakowska wystawa dzieł sztuki budzi we Wiedniu wielkie zajęcie. Redaktor pisma *Graphische Künste*, Berggrün, udaje się na dłuższy czas do do Krakowa dla studjowania wystawy.

— Nakładem wielce czynnej firmy księgarskiej w Krakowie Zupański et Heumann wyszedł w tych dniach zbiorek poezji Michała Bałuckiego.

Jest to prawdziwe cacko pod względem zewnętrznego wydania, czyniące zaszczyt krakowskim zakładom typograficznym i introligatorskim, które p. Heumann własnym kosztem przy księgarni utrzymuje.

— Wdowa po Katkowie wydaje w osobnem odbiciu wszystkie artykuły wstępne Katkowa. Dzieło to składać się będzie z ośmiu tomów i więcej niż pięciu tysięcy stronic. Pierwszy tom obejmować będzie artykuły o sprawie polskiej.

— „Tosca“. Ogłoszenie wiadomości, że Sardou napisał nowy dramat pod powyższym tytułem, wywołało ze strony znanego powieściopisarza Ernesta Daudeta wyjaśnienie, które kto wie, czy nie spowoduje twórcy „Fedory“ i wielu innych utworów dramatycznych do wycofania swego najnowszego dziecka z przed świateł kinkietów. Daudet mianowicie ogłasza, że już przed trzema laty w spółce z panem Augustynem Thierry napisał dramat, który co do treści niczem się nie różni od nowego dramatu Sardou a jedyną różnicą między oboma jest tylko zmiana nazwiska bohaterki i miejsca działania. Bohaterka Daudeta nazywa się Saint-Aubin a rzecz dzieje się nie w Rzymie lecz w Paryżu. Wiadomość tę podaje paryski *Figaro*.

— Konkurs muzyczny. Komisja przygotowawcza, wydelegowana do rozpatrzenia dzieł, nadesłanych na konkurs muzyczny wystawy sztuki krakowskiej (Psalm 46. Kochanowskiego, uznała z otrzymanych czternastu utworów za najlepsze następujace, opatrzone godłami: 1. „Z wiarą w sercu, z lutnią w ręku“. 2. Sfinx. 3. Polyphonia. 4. Vogue la galerè. 5. Deus refugium et virtus. Kompozycje te przesłane zostały członkom jury. a mianowicie: 1. Barabaszowi Wiktorowi dyrektorowi towarzystwa muzycznego w Krakowie. 2. Gallowi Janowi we Lwowie. 3. Grosmanowi Ludwikowi w Warszawie. 3. Hockowi Janowi w Krakowie. 5. Jareckiemu Henrykowi we Lwowie. 6. Kleczyńskiemu Janowi, redaktorowi *Echa Muzycznego* w Warszawie. 7. Markowi Ludwikowi we Lwowie. 8. Mikulemu Karolowi we Lwowie. 9. Mireckiemu Kazimierzowi w Krakowie. 10. Münchejmerowi Adamowi w Warszawie. 11. Noskowskiemu Zygmuntowi w Warszawie. 12. Padarewskiemu Ignacemu w Wiedniu. 13. Stelbeltowi Adolfowi w Krakowie. 14. Zarzyckiemu Aleksandrowi w Warszawie. 15 Żeleńskiemu Władysławowi w Krakowie. Na żądanie członków jury pozostałe partycje będą do bliższego ocenienia przedstawione. Konkurujący nie mogą brać udziału w sądzie. W razie cofnięcia się jednego lub kilku sędziów, na miejsce ich wybrani będą nowi członkowie do areopagu konkursowego.

Dział ekonomiczny.

Austro-węgierski przemysł naftowy. Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza następujący artykuł:

Przemysł naftowy otrzymał ostatniemi czasy tyle impulsów pod względem zwiększenia się konsumcji, rozszerzenia rafineryj petroleowych, popierania importu rosyjskiego produktu surowego, ustępstw taryfowych na kolejach żelaznych, zabiegach dla podniesienia handlu petroleum, nowych rozporządzeń cłowych, wreszcie pod względem wzmagającej się ciągle w Austrji przewagi rosyjskiego petroleum nad produktem amerykańskim, iż zdaje nam się, że pogląd na rozwijający się coraz pomyślniej przemysł naftowy w austro-węgierskiej monarchii może istotny obudzić interes.

Rozwój naszego przemysłu naftowego pozwala mieć nadzieję, iż z jednej strony zwiększona produkcja Galicji i Węgier, z drugiej zaś podnosząca się ciągle wartość pobocznych produktów, jakie zyskuje się z tego przemysłu, wpłyną stopniowo na obniżenie ceny rafinowanego petroleum.

Nasze fabryki naftowe stoją już na wysokim poziomie nowoczesnego przemysłu. Dowóz smarowideł petroleowych z Włoch i Rosji zmniejsza się ciągle, a znakomite produkty naszych wielkich rafineryj znajdują coraz większy odbyt w krajach monarchii.

Podatek spożywczy od petroleum wynosił:

Roku	w Austrji	w Węgrzech	w całej Monarchii
1882	796.000	353.925	1,149.925
1883	1,214.138	524.891	1,739.029
1884	1,500.390	1,732.446	3,232.836
1885	1,860.000	3,000.000	4,860.000
1886	2,520.000	4,080.000	6,600.000

Największy stosunkowo rozwój przemysłu petroleowego daje się dostrzegać w Węgrzech, przemysł ten bowiem jeszcze r. 1882 był bardzo nieznaczny i wówczas mniej produkował niż austrjackie rafinerje. Największy zakład posiada „akcyjne stowarzyszenie dla rafinowania petroleum“ w Rjece (Fjume), które w r. 1886 zapłaciło 2,860.000 złr. podatku. Drugie zaś miejsce zajmuje węgierskie stowarzyszenie przemysłowe w Budapeszcie z sumą podatkową 793.000 złr.

W Austrji zajmuje pod względem sumy podatkowej pierwsze miejsce firma Szczepanowski i Spółka w Peczyniżynie, (464.000 złr.), następnie firma Hochstetter i Spółka w Donaufeld (415.519 złr.). Gartenberg i Spółka w Kołomyi (291.000 złr.), Gustaw Wagemann w Wiedniu (271.000 złr.), Fibich i Spółka w Kołomyi (189.000 złr.) i t. d. Ogółem znajduje się w austro-węgierskiej monarchii 77 rafineryj, z tych 63 w Austrji, a 14 w Węgrzech. Z fabryk austrjackich przypada 4 na Dolną Austrję, 56 na Galicję, 2 na Bukowinę, a jedna na Czechy.

Konsumcję petroleum w r. 1885 oceniają na 1,341.000 cetnarów metr., z których fabryki austrjackie wyprodukowały 340 000 cet. metr., węgierskie zaś, jak w Rjece, Budapeszcie i inne 560.000 cet. metr., resztę zaś 441.000 cet. metr. wprowadzono jako dystylat. Konsumcję petroleum w r. 1886 obliczono na 1,572 000 cet. metr., a z tych 29 procent dostarczyła produkcja galicyjska.

Obok amerykańskich i kaukazkich pokładów petroleum, największą przestrzeń, bo 300 mil kwadratowych, zajmują pokłady w Galicji, ciągnąc się od Tymbarku w zachodniej stronie, wzdłuż północnych stoków karpackich, aż do Bukowiny i ztąd dalej do Rumunii. Na licznych w owych okolicach punktach odbywa się eksploatacja, a z tych przynajmniej 40 posiada większe znaczenie. Pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi galicyjskiemi miejscowościami, produkującemi petroleum, zajmuje bezwątpienia Borysław.

W Węgrzech nie podjęto wprawdzie nigdzie produkcji w sposób intenzywny i na wielką skalę, wszakże węgierska polityka cłowa rozbudziła ducha przedsiębiorczości i zachęciła do urządzania rafineryj petroleowych w Budapeszcie i Rjece.

Dnia 1. września 1877 zniesiono w Rosji [istn]iejące do owego czasu, a ciążące na eksploatacji petroleum podatki i wówczas to rozpoczęli [t]e prace trzej szwedzcy inżynierowie, bracia Nobel, obecni królowie nafciarscy na Kaukazie. Firma ta posiada chwilowo w Baku 32 szybów petroleowych, z których 22 w drugiej połowie r. 1886 produkowały miesięcznie przecięciowo po 11.400.000 hektolitrów. Kapitał akcyjny firmy Nobel, mającej swą siedzibę w Petersburgu, wynosi 15 milionów rubli. Kaukazki produkt surowy bywa transportowany Wołgą i drogą lądową w umyślnie w tym celu skonstruowanych wagonach przez Brody i Podwołoczyska, lub też morzem w okrętach cysternowych przez Batum via Triest i Rjekę do austro-węgierskiej monarchii.

Kolej galicyjska Karola Ludwika spodziewała się ostatniemi czasy, iż powiedzie się jej skierować wywóz rosyjskiego surowego petroleum na swoje linie i w tym celu wybudowała w Podwołoczyskach wielki rezerwoar petroleowy, oraz postarała się o potrzebne dla przewozu tego artykułu wagony cysternowe.

Dotychczas atoli nie powiodło się jeszcze tej kolei otrzymać od firmy Nobel transportów rosyjskiego petroleum, a transporty te odbywają się ciągle albo drogą morską z Odessy przez Tryest i Rjekę do austro-węgierskich rafineryj petroleum, lub też liniami południowo-zachodnich kolei rosyjskich przez Warszawę do Bogumina, zkąd koleją Północną i innemi kolejami bywają dostawiane na miejsce przeznaczenia. W Boguminie buduje obecnie br. Larisch-Moenich wielką rafinerję.

Taryfa przewozowa od 10.000 kilogramów rosyjskiego oleju sztucznego w beczkach lub wozach cysternowych wynosi z Odessy do Podwołoczysk 53.59 rubli. Z Baku do Podwołoczysk kosztuje transport jednego cetnara rosyjskiego oleju sztucznego 2 złr. 50 cnt., a z Podwołoczysk do Wiednia 1 złr. 65 cnt., tak iż było możliwem, włącznie z ceną lokalną w kopalniach w Kaukazie, wynoszącą 35 ct. od cetnara metrycznego oleju surowego, dostarczać w Wiedniu cetnar metryczny kaukazkiego petroleum surowego po 4 zł. 50 cnt.

Dnia 10. września br. wynosiły w Wiedniu ceny: Galicyjski rafinowany petrolej marka Standard White, za cetnar metryczny 19 złr. 40 cnt. do 19 złr. 50 cnt.; kaukazki olej surowy przez Tryest za cetnar metr. złr. 4.70 do 4.80, rafinowany kaukazki petrolej przez Rjekę za cetnar metr. złr. 20.40 do 20.50; petrolej marka krajowa Wagemann, Standard White, za cetnar metr. złr. 19.90–20.10.

Wedle tego petrolej galicyjski po 19 złr. 40 cnt. za cetnar metr. wypada w Wiedniu najtaniej a amerykański najdrożej, przyczem należy i to zważyć, że rafinowany produkt krajowy (po większej części z rosyjskiego oleju surowego, lub wydobywany w Galicji) można zawsze jeszcze taniej nabywać niż zagraniczne rafinowane oleje mineralne.

Wiedeń dnia 20. września. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 700, węgierskich 842 i niemieckich 1162, razem 2704 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 54 do 56, 57 osobliwe 58 — 59 wyjątkowo 60 zł., za woły paszowe 47, do 49 — 50 zł., za woły węgierskie 52 do 55, osobliwe 57 do 58 zł., za woły paszowe 47 do 50, i za woły niemieckie 55, do 57 — 58, osobliwe 59 do 60 zł. Wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1210 sztuk wołów.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 21. września 1887.

Lwów: pszenica 6.25 do 6.90, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.59 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.20 do 6.60, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.75 do 7.15, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 50.— do 75.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26.65.

Z powodu świąt żydowskich mało transakcji. — Chmiel poszukiwany.

Telegramy targowe z d. 20. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.12 zł do 26.25

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. —.— do zł. —.—; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 148.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 69.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.60 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.20, na wrzesień 6.10, na wrzesień-paźdz. 6.25, Antwerpia na wrzesień 15.5/8. Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6 5/8

Ostatnie wiadomości.

Nowa Reforma powtarzając doniesienie dzienników lwowskich że Wydział krajowy rozesłał do członków ankiety szkolnej zaproszenie na posiedzenie, które odbyć się ma 27 b. m., dodaje od siebie taką uwagę.“

„Mamy powody mniemać że doniesienie końcowe polega na mylnej informacji. Zamiejscowi członkowie ankiety szkolnej dotychczas nie otrzymali zaproszenia na posiedzenie, ankieta zaś jeszcze na pierwszem swem posiedzeniu uchwaliła, iż projekta referentów mają być rozsyłane na dwa tygodnie przed posiedzeniem, co dotychczas nie nastąpiło“.

Musimy jednak potwierdzić doniesienie powyższe w całej osnowie. Ankieta zwołaną została istotnie na dzień 27 b. m., a przedmiotem obrad będą elaboraty prof. dr. Czerkawskiego, które już członkom ankiety rozesłane zostały. Opóźnienie kilkudniowe spowodowane było trudnością odbicia bardzo obszernego referatu prof. Czerkawskiego.

Jest to jednak w interesie sprawy, aby posiedzenie przyszło do skutku i aby zasady do ustawy o utrzymaniu szkół ludowych jak najprędzej wyprowadzone zostały.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków d. 20. września. Przy powitaniu Węgrów w Żywcu wystąpią cechy i straże ogniowe. Każdy z gości otrzyma kokardę barwy narodowej i bukiet.

Kraków d. 21. września. Według telegramu ze Zwardonia, przyjeżdża 207 Węgrów między tymi 32 radnych, wiceprezydent, hr. Zichy z deputacją, dziesięciu przemysłowców, sześciu akademików, sześciu honwedów, poseł Iwanka, radcy magistratu Haberhauer, Khunlund, redaktor *Pesti Naplo* Kabos i przeszło 30 kobiet.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Petersburg d. 20. września. Zjazd Kalnokiego z Bismarkiem w połączeniu z artykułem *Timesa*, konstatującym zawiązanie sojuszu między Austrją, Włochami i Anglią, do któregoby naturalnie choć pośrednio, przez Austrję i Włochy Niemcy należały, wywołał w Rosji wielką konsternację. Sojusz ten spętałby Rosję we wszystkich jej planach co do Europy, Wschodu, tudzież Azji środkowej, Indyj i Chin, a w razie gdyby Rosja mimo to sie zaawanturowała, zdruzgotał by ją na zawsze. W Moskwie bawi obecnie Dulib Sing, maharadża (król) Pendżabu (w zachodnio-północnych Indjach). *Mosk. Wiedom.* straszą nim Anglię, zapewniając, że pobyt jego w Moskwie podnosi wiarę jego poddanych w wyzwolenie z jarzma angielskiego. Dulib Sing ma pozostać w Moskwie.

Monachium d. 21. września. Według tutejszych *Neuste Nachrichten* przybył tu wczoraj przed południem z Berlina br. Radowitz (ambasador niemiecki w Konstantynopolu) i miał długą konferencję z Nelidowem (ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu), który tutaj od kilku dni bawi.

Konstantynopol d. 21. września. W kołach urzędowych zapewniają, że sułtan nie zgodził się także na wysłanie okólnika do wszystkich mocarstw, zaczem Porta postanowiła nawiązać rokowania wprost z Rosją, aby co do sprawy bułgarskiej dojść do porozumienia.

Sofia d. 21. września. Emisarjusze Cankowistów i Karawelowistów przebiegają kraj, agitując gorliwie w sprawie wyborów. — W górach Rilo pojawiło się kilka band opryszków; rząd zajął się energicznie ich wytępieniem.

Metz d. 21. września. *Lothringer Ztg.* donosi: Szesnastoletni syn Schnaebelego przylepił był d. 14. bm. na drzewie przy drodze koło Cheminol buntowniczy plakat w barwach francuskich, a gdy wczoraj przekroczył granicę, aresztowano go i odstawiono tutaj do więzienia powiatowego.

Dublin d. 21. września. Rząd ogłasza proklamacją stłumienia ligi narodowej w hrabstwie Clare, tudzież w niektórych okręgach hrabstw Leitrim, Galway, Kerry, Cork i Wexford.

Nowy Jork d. 21. wrześniu. Na ogromnym mityngu socjalistów i anarchistów przeciw skazanym na śmierć anarchistom w Chicago, wzywał Most robotników, aby się uzbroili. Za każdą kroplę krwi siedmiu skazańców, należy zabić kogoś. Inni mowcy wzywali do wojny przeciw kapitalistom.

Broos d. 20. września. Na dzisiejszych manewrach ponowiła się walka między korpusem 7 a 12. Korpus 7 uderzył siłą skoncentrowaną jako partja wschodnia, korpus 12 odbił atak odparciem zaczepnem, przez co zatrzymał atak zaczepny przeciwnika. Cesarz był obecny wraz z arcyksiążętami Rudolfem, Albrechtem, Wilhelmem, Rajnerem, Józefem i Franciszkiem Ferdynandem, wyraził swoje najzupełniejsze zadowolenie z planu i przeprowadzenia manewrów, i pochwalił wszystkie wojska, mianowicie zaś obie brygady kawalerji i 38 węgierską dywizję landwerzycką. U arcyks. Albrechta był obiad na 70 nakryć; arcyksiążę wzniósł zdrowie pułku 64, który poświęci zbudowane świeżo koszary, tudzież miasta Broos, które tak piękne koszary zbudowało. Jen. zbr. Schönfeld odpowiadając od pułku 64, wzniósł trzykrotny toast na cześć arcyks. Albrechta, któremu z uniesieniem wtórowano.

Rzym d. 21. września. Wczoraj jako w rocznicę wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu w r. 1870, wystosował burmistrz tutejszy adres do króla. Król dziękował telegramem, w którym powiada: „Przy bliskiej radośnej okazji (jubileusz papieża) Rzym okaże światu, że dzięki regularnemu rozwojowi wszelkiego postępu w cywilizacji, może wszystkim, którzy przybędą dla składania hołdów papieżowi, ofiarować bezpieczną i zaszczytną gościnność, a oraz być wolnego i silnego narodu stolicą“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. września 1887:

Hotel Europejski. M. Sokolnicka z Rosji. H. Rammow z Wiednia W. Gehlsen z Hamburga. K. Tyszkowski z Brzeżan. Ch. Würfl z Czerniowiec. R. Piening z Hamburga. M. Regezstreif z Husiatyna.

Hotel Francuski. A. Pawłowzki z Czerniowiec. W. Komorowski z Sądowej Wiszni. A. Sozański z Kowalówki. W. Wołodkiewicz z Dobrowody. J. Strzelecki z Złoczowa. Ks. J. Zeller z Brodów. JO. ks. Jabłonowska z Bursztynu. A. hr. Dunin Borkowski z Szlachciniec. W. Gniewosz z Kąt. F. Gottsleben i W. Dostal z Wiednia. R. Adamski z Baligrodu. J Schlapa z Truskawca. F. Rauch z Horodenki.

Hotel Żorża. G. Dwernicki z Zawala. L. Szawłowski z Przewłoki. J. Jędrzejowicz z Żurawiec. Dr. W. Jaroszyński z Wiednia. J. Jahner ze Skałatu. A. Piotrowski z Wołynia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211 50	214 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222 50	225 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	28 .—	285 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211. —	216. —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ 5%	99.70	100.70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98 75	99 75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 25	93 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49 —	52
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	43 —	46
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104 25	105 25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	31 —	34 —
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5.91
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9 92	10.02
Półimperjał rosyjski	10.24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10	1.12
100 marek niemieckich	61.35	61.95
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 21. września, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.80. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 209 —, Kolej Kar. Ludw 212 50, Kolej południowa 83 50, Renta papierowa —.—, 5% Galic hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—. Węg 4% renta złota 99 97, Napoleondor 9.97.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe

Berlin dnia 20. września godzina 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.30, Akcje kredytowe 458.—, Lombardy 137.—, Galicyjskie 86 60, Pożycz. wschod. 54.75. Austrj. banknoty 162.60

Paryż 3% Renta 81.40.

Wiedeń dnia 20 września godz. 1 min. 40. popoł. Alpiny 22 50, Węg. akcje kr. 285·75, Anglo-Austr. 111 —, Unionbank 209·25, Kolej Kar. Lud 212.80, Nordb. 259·25, Kolej Połud. 83 50, Kolej Alföld 182·50, Kolej p. Elżb, 229·40, Kolej lw.-czern. 223·50, Węg. Nordost. 164·25, Wied. Communallose 129.80, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104 —. Elbetal 172.—, Węg cis. losy r. 123·30. Länderbank 224.50, Złota renta węg. 4% 99 97, Bankverein 92 —, Ros. rubel pap. 1·11.¼, Losy węg. 122.40, Usposobienie lepsze.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	5·50	9 27	11 35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3 19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7 58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m.59 rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg

z rozkładu jazdy od 1. czerwca 1887.

Przyjazd do Lwowa.

1 godz 15 min. w nocy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa

8 godz. 39 min. rano pociąg osobowy z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa i Stanisławowa

4 godz 15 min. po południu pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa.

Odjazd ze Lwowa.

6 godzina rano pociąg osobowy do Husiatyna.

6 godz. 10 min. rano pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Budapesztu.

11 godz. 27 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa.

12 godz. 2 min. w południe pociąg osobowy do Husiatyna

7 godz. wieczór pociąg osobowy do Chyrowa, Stryja, Ławocznego, Budapesztu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)